

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA „ZORZY”.

Serja I.

№ 6.

Jak to będzie w wolnej Polsce?

napisał

Bohdan Wasiutyński.



Cena 50 fen.

WARSZAWA

Skład główny: Redakcja „ZORZY”, Nowy Świat 22.

Druk F. Wyszynskiego i S-ki, Warszawa, Zgoda 5.

1918.



45 685

K-86/77/82036

Druk F. Wyszyńskiego i S-ki, Warszawa, Zgoda 5.

I.

Oplakane skutki podziałów.

Żywe ciało Polski pokrajali trzej zaborcy i przeprowadzili przez to ciało rowy graniczne według swojej chciwości. Chcieli zagarnięte części tak ściśle połączyć ze swemi państwami, aby, jak mówili, zapomniano samego imienia Polaków. Nie dbano wcale o interesy ludności polskiej, poświęcano je dla interesów Niemców, Rosjan czy Austriaków. Z przyłączonych ziem starano się wyciągnąć dla siebie jak najwięcej korzyści. Była to ladajaka gospodarka na cudzem, ze szkodą prawowitego właściciela ziemi — Narodu Polskiego.

Największą część Polski zabrali Moskale. Dostali Królestwo Polskie, leżące w środku Europy i związali je ze swojemi krajami, które ciągnęły się aż do krańca Azji. Królestwo Polskie przez zabór niemiecki oddzielone zostało od morza, straciło ujście Wisły, port gdański, przez który wywoziło w świat zboże i przez który szły taną drogą wodną towary z zagranicy. Te prawa, które rząd carski wymyślił dla swojego ciemnego, w niewoli trzymanego ludu, starał się narzucić Polsce, aby wszystko wziąć pod jeden strychulec. Gdy sąsiednie w Europie narody, posiadające własny rząd, wzrastały przy jego pomocy w dobrobyt, gdy wszędzie szerzyła się oświata, nasz naród wyglądał wobec tych sąsiadów jak żebrak i dziad; kiedy go bieda lub chęć zarobku w świat szeroki wygnała, pomiatano nim; najmować się musiał za parobka u Niemców, do najcięższych robót. Trzymano nas w ciemnocie, jak nieokrzesanych Moskali, żebyśmy nie umieli upomnieć się o swoje prawa, o rządzenie się według swojej woli we własnym kraju, żebyśmy nie wiedzieli, jak to gdzieś indziej lud radzi spolem i postanawia o swoich sprawach.

Rząd rosyjski zbierał u nas podatki, skąpy zaś był w wydatkach. Naszym kosztem urządzał Syberję i Kaukaz, budował tam koleje, porty. Dla Polski miał kieszeń zamkniętą: na szkoły dawać nie chciał, dróg i kolei nie budował, chyba takie, które potrzebne mu były do przewozu wojsk w czasie wojny, rzek dla rozwoju żeglugi nie regulował.

Rolnicy w Rosji mają dużo ziemi, ziemi urodzajnej. Gospodarują bardzo lichy, ale ta marna uprawa kosztuje mało. Rząd, aby mieć zyski z wywozu zboża rosyjskiego do obcych krajów, pobudował u siebie koleje i nazaczył bardzo niskie opłaty za przewóz zboża i maki. Tę taną mękę do Królestwa Polskiego przywoził i w ten sposób cenę zboża u nas sztucznie obniżał. Niskie zaś ceny na zboże nie pozwalały na takie polepszenie gospodarki, jak w krajach sąsiednich, bo nie opłacała się ani taka staranna uprawa, ani używanie w wielkich ilościach nawozów sztucznych, ani trzymanie dobrego inwentarza, ani sprowadzanie kosztownych, ulepszonych narzędzi i maszyn rolniczych. Obok braku oświaty, niskie ceny zboża były przyczyną, że rolnictwo u nas było zacofane, niedołęzne w porównaniu z sąsiednimi Czechami lub bratniem Poznańskim. Także, wobec dowozu taniego bydła stepowego z Rosji, nie opłacała się hodowla bydła na rzeź, i wielkie miasta, jak Warszawa i Łódź, żywiły się mięsem rosyjskiem.

Jeżeli chodziło o przemysł, to zawsze rząd rosyjski na pierwszym miejscu stawiał dobro własnego przemysłu, a nie dbał o rozwój fabryk polskich. Kiedy zawierał z obcymi państwami umowy handlowe, to starał się, żeby ustanowione były takie cła, które zamykałyby dostęp takim towarom, jakie chciał sam wytwarzać w Rosji. Jak się te cła odbijały na przemyśle polskim, o to się mało troszczył. Dlatego, na przykład, nakładał wysokie opłaty na przywożoną z Ameryki bawełnę, ponieważ popierał hodowlę bawełny u siebie w Turkiestanie. Z tego powodu fabrykanci w Polsce musieli przepłacać bawełnę surową, gdy w Niemczech bawełnę wpuszczano bez cła. Z drugiej strony nie zależało rządowi na wysokich opłatach od maszyn, których w Rosji prawie nie wyrabiano. I dlatego do nas przywożono tyle rozmaitych maszyn z Niemiec, chociaż robotnicy polscy potrafiliby takie maszyny w kraju zbudować.

Pod względem gospodarczym najgorzej działo się dzielnicę polskiej pod panowaniem austriackim — Galicji. Kraj ten jest właściwie najhojniej od natury uposażony: posiada kopalnie soli, wielkie pokłady węgla, bogate źródła ropy, rzadkie nawozy sztuczne (sole potasowe). Wskutek zaś postępowania rządu austriackiego „nędza galicyjska” stała się przysłowiową. Galicja na południu odgródzona jest od sąsiednich krajów ścianą gór Karpackich, połączona natomiast

z przyrodzenia z Królestwem Polskiem. Do Królestwa z biegiem Wisły, w kierunku morza Bałtyckiego, powinna była Galicja wywozić swoje płody i wytwory. Tymczasem granica celna oddzieliła ją od ziem polskich.

Rząd austriacki dbał przede wszystkim o stare kraje swoje, o ich dobrobyt. Z Galicji wyciągał wszelkimi podatkami, ile mógł, i wciąż twierdził, że i tak do swej gospodarki w Galicji dużo dokłada, nie może przeto ponosić większych wydatków, jak w innych swych prowincjach, na podniesienie zamożności. Przemysł austriacki, połączony w silne związki i mający wielki wpływ na rząd, chciał wszelkimi sposobami zachować Galicję, jako rynek zbytu dla swych produktów; nie pozwalał dlatego na powstanie w Galicji większych gałęzi przemysłu, zabijając je przez sztuczne obniżanie cen towarów w tym kraju, gdy tylko zakładano jaką fabrykę. Rok rocznie tłumy ludu polskiego opuszczaly kraj i wyjeżdżały na zarobki do Ameryki i Niemiec, nie mogąc znaleźć pracy w domu. Dopiero kiedy w czasie wojny ujrzała Austria, że traci Galicję, przyznała, jak wielkie zyski ciągnęła z tego zubożonego przez nią kraju.

Ziemie polskie, zagarnięte przez Niemcy, również traciły bardzo wiele wskutek tego, że przedzielała je od reszty Polski linja graniczna. Leżące między Królestwem Polskiem a morzem Bałtykiem prowincje, dawne Prusy Królewskie i Książęce, jak również Ks. Poznańskie, nie mogły rozwinąć przemysłu, bo z potężnymi fabrykami w zachodnich i środkowych Niemczech powstające fabryki nie mogły wytrzymać współzawodnictwa, a wywóz na wschód — do Królestwa — powstrzymywały komory celne. Stary port Rzeczypospolitej Polskiej — Gdańsk, ongi miasto słynne z handlu i bogactwa, podupadło pod rządami niemieckimi. Handel zamorski Niemiec szedł przez inne porty niemieckie, Gdańsk zaś, odcięty od ziem, leżących nad Wisłą, podnieść się z upadku nie mógł.

Tylko Górny Śląsk, dzięki bogatym kopalniom węgla, posiada wielki przemysł, który znajduje się w ręku Niemców. Ale i kopalnie i fabryki śląskie, położone w kącie dawnego państwa niemieckiego, na pograniczu Królestwa i Galicji, zamiast wywozić swe wytwory do pobliskich ziem polskich, musiały staczać trudną walkę konkurencyjną z przemysłem zachodnio-niemieckim.

Zjednoczenie dzielnic polskich stworzy dopiero wielką całość, w której zakwitnie rolnictwo, przemysł i handel, w której podniesie się zamożność mieszkańców. Bowiem poszczególne ziemie polskie wzajemnie się uzupełniają: jedne posiadają te bogactwa, których brak innym. Polska, oparta na północy o morze Bałtyckie, na południu o Tatry, ma przed sobą piękną przyszłość gospodarczą.

II.

Jak u siebie będziemy gospodarowali.

Gospodarować będziemy wreszcie sami u siebie i dla siebie. Przez wszystkich wybrany Sejm uchylać będzie prawa, według naszych potrzeb i życzeń, zamiast praw, które stanowiły obce rządy, mające na oku dobro chłopów syberyjskich lub kupców moskiewskich, czy też gieldziarzy wiedeńskich. Sejm dawać będzie pieniądze na urządzenia i sprawy dla ogółu pożyteczne, zwiększające dobrobyt ludu. Sejm będzie kierował gospodarką państwa w ten sposób, aby zapewnić byt, o ile można dostatni, całej ludności. Rząd zaś, przez ten Sejm wybrany, wykonywać będzie, według polecenia Sejmu, uchwalone prawa i prowadzić taką politykę, jaką mu wskaże wola narodu. Zadań przed sobą Sejm i rząd będzie miał wiele i niezmiernie ważnych.

Trzeba tylko mieć w pamięci, jak wielki przewrót dokonał się w losach naszego narodu. Wysłamy wszyscy spolem na Sejm do Warszawy naszych przedstawicieli. Wybierać będziemy wszyscy—mężczyźni i kobiety, ludność wiejska: gospodarze i właściciele ziemscy, bezrolni i małorolni, komornicy i parobcy; ludność miejska: wyrobnicy, robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, fabrykanci, urzędnicy, lekarze, adwokaci. Wszyscy będą mieli głos równy, a każdy będzie głosował według swej woli. Ale też oddając głos na posła, każdy wyborca bierze na siebie dużą odpowiedzialność. Przez swój głos wpływa na to, jakie będzie postępowanie rządu, jaki będzie los, jaka przyszłość całego Narodu.

Cały świat będzie się przyglądał, czy Naród Polski potrafi się sam dobrze rządzić, nie potrzebując cudzej opieki lub bata. Bowiem wrogowie nasi, zwłaszcza Niemcy, szerzyli

świecie wieści, że Polakom nie można dawać wolności, niepodległe Państwo polskie będzie dawało tylko widowisko kłótni i zamętu, że panować u nas będzie ciemnota i bieda, że skarb polski będzie pusty i ubogi.

Musimy zadać klam tym oszczerstwom. Ale trzeba w tym celu oddawać głos z rozwagą. Tak, jak dobry ojciec, kiedy chce pokierować przyszłością swego syna, namyśla się długo, rad ludzi rozumnych, słucha i miłością do dziecka swego się rządzi, zanim postanowienie poweźmie, z taką samą miłością ojcowską do Ojczyzny przystępować winniśmy do wyborów. Należy się zastanowić, czego naród najwięcej i najpilniej potrzebuje, jak postępować powinni posłowie w Sejmie i rząd polski, aby krajowi i ogółowi ludności możliwie najlepiej się działo, aby Polska była silna, zamożna, szanowana.

Dawniej wybieraliśmy posłów do Dumy rosyjskiej lub parlamentu niemieckiego po to, aby bronili praw naszych i upominali się o nasze krzywdy. Dzisiaj wybieramy posłów, którzy w Warszawie Polską całą rządzić będą. Bo władza spoczywać będzie w wybranym Sejmie. Od tego, jaka będzie większość posłów w Sejmie, zależy, jakie, dobre czy złe prawa, uchwali Sejm, jakie ustawi podatki, jakie cele państwo będzie popierało w swych wydatkach, jakie zawierać będzie przymierza i umowy z innemi państwami. Równocześnie z większością Sejmu wyjdzie rząd polski, bo ten tylko rząd utrzymać się będzie mógł przy władzy, który będzie miał zaufanie większości posłów.

Ludność więc powinna zdawać sobie sprawę, jak to będzie w Polsce, jeżeli wybierze do Sejmu ludzi godnych, mądrych, ojczyznę miłujących, powinna wiedzieć, do czego dążyć ma Sejm polski.

1. Podniesienie rolnictwa.

Najliczniejszą warstwą w Polsce są włościanie. Państwo polskie będzie musiało szczególną opieką otoczyć ich potrzeby. Włościanin chce mieć więcej ziemi, chce wyposażać w nią swe dzieci. Państwo powinno mu ułatwić jej nabycie na własność. Znajdą się w zjednoczonej Polsce znaczne przestrzenie, nadające się na parcelację. Są w Królestwie liczne niegdyś królewszczyzny i dobra narodowe, które rząd rosyjski porozdawał między Moskali, a które wróca do skarbu polskiego i będą rozprzędawane włościanom. Są w zaborze pruskim wielkie majątki, niegdyś również państwowe polskie, które należały do ostatnich czasów do skarbu pruskiego, są też majątki, które rząd pruski nabył, żeby na nich osadzać kolonistów niemieckich dla zniemczenia kraju. I jedno, i drugie staną się własnością Państwa polskiego i będą przeznaczone

zione na parcelację. Po przyłączeniu do Polski ziem wschodzie, gdzie są wielkie obszary ziemi źle gospodarowanej, a kraj słabo zaludniony, liczne rzesze ludu rolniczego znajdą miejsce na założenie gospodarstw.

Ale jest i inny sposób polepszenia losu włościanina równający się powiększeniu przestrzeni ziemi, którą posiada. Od rządu, który spełniać będzie wolę Narodu, zależeć będzie, w znacznym stopniu, urzeczywistnienie tej zmiany. Jeżeli mianowicie, gospodarz będzie miał dwukrotnie większy dochód ze swej własności, to tak jakby posiadał gospodarstwo dwa razy większe. Takie powiększenie dochodu osiągnąć można albo przez lepsze ceny na zboże, mięso, nabiał, albo przez wzrost plonów.

Niewątpliwie w Polsce niepodległej, kiedy nie będzie konkurencji zboża i mięsa rosyjskiego, ceny produktów rolniczych będą wyższe, niż przed wojną. A to z kolei pozwoli na lepszą gospodarkę, na nabywanie droższych, ulepszonych maszyn i narzędzi rolniczych, lepszego inwentarza, lepszych nasion, nawozów sztucznych. Plony wówczas powiększą się znakomicie. Przecież bracia nasi z Poznańskiego mieli z morga gruntu dwa razy większe zbiory, niż włościanie w Królestwie. Będziemy się od nich uczyli gospodarki. Rząd i Sejm polski będą starały się usilnie o podniesienie rolnictwa: będą szerzyły oświatę rolniczą, będą ułatwiały kredyt na scalanie i osuszanie gruntów, będą popierały spółki rolnicze, nabywające maszyny, nawozy sztuczne, nasiona, i sprzedające zboże, masło, bydło. Przy współdziałaniu wszystkich ludzi dobrej woli włościanstwo polskie rychło dojdzie do takiej zamieszkalności, jak chłopci w Danii, którzy zyskują miliony na wywozie masła, jaj i mięsa wieprzowego okrętami do Anglii i innych krajów zamorskich. Dla wywozu z Polski taną drogą morską będziemy w Polsce posiadali własny, doskonały port przy ujściu Wisły — w Gdańsku. Polska, jak za swoich świetnych czasów, dostarczać będzie produktów rolniczych do państw europejskich.

2. Rozwój przemysłu.

Polska nie może wszakże być tylko krajem rolniczym. Za wiele rodzi się w niej ludzi — co Boskiem błogosławieństwem — za gęsto już mieszkamy, aby wszyscy z pracy na roli wyżyć mogli. Coraz więcej ludzi musi szukać zarobku po miastach, fabrykach, w rzemiosłach, w handlu. Jeżeli pracy w kraju nie znajdą, zmuszeni są do opuszczenia Ojczyzny, do emigracji do innych krajów. Otóż Polska zjednoczona będzie w tem szczególnym położeniu, że wszyscy jej synowie chleba u siebie znajdują, kiedy rozwinie się polski przemysł i handel. Bowiem z jednej strony padły te przeszkody, które

hamowały rozwój przemysłu, te granice, które przedzielały różne ziemie polskie, i ustalała zależność, często niekorzystną, gospodarza tych ziem, od przemysłu i handlu obcego. Przedewszystkiem przemysł może wtedy być silny i nie będzie nawet współzawodnictwa z wielkimi fabrykami zagranicznymi, kiedy może liczyć na wielką ilość nabywców. Polska po wojnie będzie państwem wielkiem, liczącym przynajmniej 30 milionów mieszkańców. To jest dostateczna podstawa dla wyrabiania dużej ilości towarów, a tylko przy dużej produkcji istnieć może silny przemysł, wprowadzający najnowsze maszyny i wszelkie ulepszenia. Weźmy naprz., największy w Królestwie Polskiem przemysł — tkacki w okręgu Łódzkim. Znaczną większość wyrabianych perkali, sukna i t. d. wywoził on do Rosji, gdyż samo Królestwo utrzymałoby tak dużej liczby fabryk nie mogło. Ale przy połączeniu wszystkich ziem polskich ten przemysł tkacki, który w innych dzielnicach Polski jest bardzo słaby, będzie sprzedawał swe wyroby w całej Polsce, nie potrzebując oglądać się na kupców rosyjskich.

Połączone ziemie polskie obfitują w przyrodzone bogactwa, które są podstawą dla rozwoju przemysłu fabrycznego. Maszyny w fabrykach poruszać można parą, elektrycznością lub naftą. Otóż Polska zjednoczona posiadać będzie dla opalania kotłów maszynowych, wielkich pieców do wyrobu żelaza i t. d. największe na lądzie europejskim pokłady węgla kamiennego. To polskie zagłębie węglowe obejmuje Górny Śląsk, Śląsk Cieszyński (dawniej austriacki), okolice Krakowa i okręg Dąbrowski w Królestwie. Wiadomo zaś, że posiadanie węgla jest najważniejszym warunkiem rozwoju przemysłu.

Przy pomocy węgla można wytwarzać siłę elektryczną, która coraz większą rolę odgrywa nie tylko w oświetlaniu miast, lecz i w poruszaniu maszyn. Prąd elektryczny można doprowadzić do każdego mieszkania, co pozwala nawet drobnemu rzemieślnikowi na posiadanie niezbędnych maszyn. Państwo polskie dbać musi o rozpowszechnienie zakładów elektrycznych po całym kraju, w celu dostarczania prądu do mieszkań, fabryk i pracowni rzemieślniczych. Siłę elektryczną jednak najtaniej otrzymywać można przez zużytkowanie spadku wód. Nasze rzeki górskie w Galicji powinny być uregulowane, a wtedy powstaną w ich pobliżu wielkie zakłady elektryczne, wytwarzające prąd dla odległych nawet miejscowości.

Wreszcie w ostatnich czasach dużego znaczenia nabrała — jako opał dla maszyn (obok węgla) — nafta. W Galicji znajdują się bogate (jedyne w Europie poza Rumunją) źródła ropy naftowej. Z ropy surowej, prócz nafty do oświetlenia i opalu, wyrabiają się: benzyna, smary i t. d.

Z innych bogactw kopalnianych w Polsce trzeba przedewszystkiem: sól w Galicji (jadalna, by bryczną—wyrób sody) — w Wieliczce i w Bochni, w skiem w Inowrocławiu. Dalej rudę żelazną, wydobywającą się w Królestwie Polskiem i na Śląsku, najbogatsze w Białymostku, w Królestwie, na Śląsku i w Królestwie), siarkę, pokłady soli potasowej (w Galicji), doskonałego nawozu sztucznego. Również dużym bogactwem w Polsce są lasy, szczególnie w zaborze pruskim, w Tatrach, na Litwie, które stać się powinny podstawą dla przemysłu drzewnego: tartaków, wyrobu mebli, drzwi i okien, papieru i t. d.

Widzimy przeto, że w Polsce powstać i rozwinąć się może bardzo silny przemysł. Da on zajęcie tym setkom tysięcy rodaków, których brak pracy i nędza rok rocznie pędziły na roboty do Niemiec lub za morze do Ameryki. Rząd polski będzie miał obowiązek starać się o opiekę nad przemysłem, o takie warunki, które zabezpieczałyby jego rozwój.

Jednym z głównych warunków są dobre drogi, szosy i koleje. I dla rozwoju rolnictwa, i dla przemysłu i handlu trzeba pokryć kraj siecią kolei, któreby dowoziły surowce i węgiel do fabryk i wywoziły stamtąd towary. Taniej znacznie od przewozu kolejami kosztuje przewóz wodą. Dlatego pierwszorzędną sprawą będzie uregulowanie Wisły i innych większych rzek, tak żeby po nich chodzić mogły statki bez przeszkód. Do Gdańska przychodzić będą statki z całego świata, przywożąc dla Polski rozmaite towary i materiały, potrzebne dla fabryk, a z Gdańska Wisłą i wybudowanymi kanałami, łączącemi Wisłę z innymi wielkimi rzekami, te towary rozwożone będą po całej Polsce. Weźmy np. przemysł żelazny, który jest najważniejszą gałęzią przemysłu. Zapewne same krajowe rudy żelazne nie będą wystarczały dla naszych hut na Śląsku i w Królestwie. Ale bez trudności będzie można przywozić morzem do Gdańska, a stamtąd Wisłą, tanim kosztem, najbogatsze w żelazo rudy ze Szwecji.

Rząd polski powinien nakładać wysokie opłaty celne na towary zbytkowne, sprowadzane z zagranicy, i na te gotowe przedmioty, które może i powinien wyrabiać przemysł w kraju. Natomiast nie będzie nakładał, jak to czynił rząd rosyjski, ceł na te towary, które są potrzebne dla fabryk polskich. Naprzykład, nie powinno być cła na przywożoną do Gdańska z Ameryki bawełnę lub wełnę z Australji; wtedy bowiem perkale i sukna, wyrabiane w okręgu łódzkim, będą tańsze i fabryki polskie będą prawdopodobnie mogły nie tylko zaopatrzyć w ubrania ludność w kraju, lecz również wywozić zagranicę, współzawodnicząc z wyrobami innych państw.

Rząd rozumieć będzie, że przemysł wówczas stoi w nogach, kiedy robotnicy są zawodowo do pracy przygotowani, oświeceni, złączeni w mocne związki zawodowe. Musi więc dbać o danie robotnikom do dyspozycji wykształcenia ogólnego i w ich zawodzie, o prawa, zabezpieczające zdrowie pracowników, ograniczające czas pracy, zapewniające pomoc lekarską i wsparcia w razie choroby i nieszczęśliwych wypadków, o stałe zapomogi dla starych i schorowanych robotników, o pomoc dla pozbawionych chwilowo pracy.

3. Oświata i dobrobyt.

Wogóle naród nasz rozumie już doskonale, że najsilniejszą bronią dla dźwignięcia się na wyższy stopień dobrobytu jest oświata. Mieszkamy w środku Europy, w sąsiedztwie narodów wysoko oświeconych. Jeżeli pozostaniemy ciemnymi, używani będziemy przez sąsiadów do najniższych posług, do najcięższej i najgorzej wynagradzanej pracy, której inni wykonywać nie chcą, będziemy parobkami u obcych. Dlatego pierwszą troską polskiej władzy państwowej musi być rozszerzanie oświaty, zakładanie szkół. Tylko wtedy podniesie się rolnictwo, rzemiosła, przemysł i handel polski, jeżeli nie będzie u nas ludzi, nieumiejących czytać ani pisać, jeżeli w każdej wsi będzie szkoła ogólna, a po całej Polsce rozsiane będą szkoły zawodowe: rolnicze, rzemieślnicze, handlowe. Ci, co bywali choćby w zaborze pruskim, widzieli, o ile większa zamożność panuje wśród naszych rodaków — gospodarzy, rzemieślników i robotników w tamtej dzielnicy. Zawdzięczają oni ten dobrobyt powszechnej oświacie, która pozwala ludziom korzystać z nowych ulepszeń, ułatwia łączenie się w towarzystwa, mające na celu polepszenie bytu.

Dzisiaj ci, którzy opuszczają zagrody wiejskie, nie mając w ręku broni, którą daje oświata, skazani są w miastach na nędzę, na pracę wyrobników. Gdyby synowie gospodarzy otrzymali wykształcenie odpowiednie, zakładaliby po miastach i miasteczkach warsztaty rzemieślnicze i sklepy albo w fabrykach byłiby majstrami i wyszkolonymi, dobrze płatnymi robotnikami. Nasze miasta i miasteczka nabrałyby wyglądu polskiego, schludnego, zamożnego.

Otrzymaliśmy z rąk Opatrzności wielki skarb — własne państwo. Wybierzemy swój Sejm i własny rząd. Nie zmarujemy tego cennego daru Boskiej sprawiedliwości. Jesteśmy kowalami swego losu i swego szczęścia. Pamiętajmy, że wszyscy odtąd będziemy gospodarzami naszej Ojczyzny.

Z ojcowską miłością połączmy wspólne wysiłki waniem naszej pomyślności. Mamy warunki do Polski silnej, rządnej, gospodarnej, zamożnej, która się nie będziemy potrzebowali przed światem. się do pracy nad podźwignieniem oświaty narodowego rolnictwa, rzemiosł, przemysłu i handlu.

Osiągniemy wszystko, o czym tutaj wyżej mówiliśmy, jeżeli postąpimy rozsądnie przy wyborach. Bowiem mamy warunki szybkiego rozwoju pomyślności całego narodu.

Ale najcenniejsze dary Boże można zmarnować, gdy losy Państwa polskiego dostaną się w ręce ludzi złych lub głupich, niedoświadczonych lub tylko o swoich zyskach myślących. Czy może, na przykład, dobrze dźiać się w kraju i wzrastać dobrobyt, jeżeli dojdą do władzy ci, co tylko umieją podburzać jednych przeciwko drugim, szerzyć zamęt i wzajemną nienawiść? Kiedy w kraju będzie zamęt i powszechny nieporządek, skarb państwa będzie ubogi i pusty. Podatki będą źle wpływały, i Państwo nie będzie miało pieniędzy na budowanie szkół, na szerzenie oświaty. Nie będzie miało również pieniędzy na popieranie rolnictwa i rzemiosł.

Weźmy choćby taki wielki polski Bank Parcelacyjny, który powinien kupować ziemię i na dogodnych warunkach, przy spłacie należności ratami, odprzedawać włościanom, a jednocześnie pomagać im przy budowaniu gospodarstw i nabywaniu inwentarza. Taki Bank Parcelacyjny musi mieć kapitał, sięgający setek milionów, jeżeli ma szeroko działać. Znajdzie on pieniądze tylko wówczas, jeżeli w kraju zapanuje spokój, jeżeli ci, którzy pieniądze te dać mogą, będą ufali, że rząd mądrze i dobrze pieniędzmi temi obracać będzie i Banku do bankructwa nie doprowadzi. Skarb państwa również powinien dawać pożyczki na scalanie gruntów, na ich osuszanie, ale i na tę działalność znaleźć musi kredyt, czyli posiadać zaufanie.

A z początku skarb polski potrzebować będzie dużo pieniędzy i będzie musiał uciec się do zaciągnięcia pożyczek zagranicą. Trzeba dać będzie ludziom bez pracy zarobek przez zarządzanie wielkich robót publicznych, budowanie kolei żelaznych, szos, kanałów, regulowanie rzek, wznoszenie gmachów rządowych. Któż zagranicą da na te cele Państwu polskiemu pożyczkę? Przecież nie Niemcy, które z tej wojny z torbami wyjdą, tylko bogata Francja, Ameryka i Anglja. A te państwa dadzą pieniądze rządowi, do którego będą miały zaufanie, a więc: po pierwsze, jeżeli ten rząd składać się będzie z ludzi, którzy z niemi trzymali, i ani do Niemców Wilhelma ani do Niemców socjalistów się nie umizgali, powtóre, jeżeli ten rząd zapewni ład i porządek w kraju i da pewność, że te pieniądze nie będą zmarnowane.

mo fabryki i kopalnie, zrujnowane przez wojnę potrzebować będą kapitałów na ruszenie, na rozwój, albo na swe powstanie. Bogactwa przyrodzone, któreśmy, Polska zjednoczona ma ogromne. Ale trzeba je wyzyskać przez umiejętną i wyteżoną pracę. Któż z przedsiębiorców będzie ryzykował swój majątek, jeżeli do władzy dojdą ci, którzy umieją tylko szerzyć zamęt, wypowiadać wojnę, którzy zapowiadają, że te fabryki i przedsiębiorstwa będą odebrane właścicielom? W razie zwycięstwa przy wyborach ludzi, którzy obiecują niestworzone rzeczy, a nic, prócz hałasu i zamętu, zrobić nie potrafią, Polska pozostanie krajem biednym, marnującym swe bogactwa przyrodzone. Nie podźwignie się przemysł, bez ruchu stać będą fabryki, a robotnicy, pozbawieni pracy, tulać się będą po obcych krajach, szukając zarobku.

Oddając głosy przy wyborach, pamiętajmy, że budujemy Polskę dla siebie i swoich dzieci: Jakimi będą budowniczowie, taką będzie Ojczyzna nasza—silna, kwitnąca, wzrastająca w zamożność, jaką być może i powinna, albo też, z winy naszej, słaba, uboga, stargana walką wewnętrzną. W naszych rękach los kraju spoczywa.



45685